

# Pięć dni z Różewiczem

Spektaklem „Odchodzi” Sceny Plastycznej KUL rozpocznie się dzisiaj pięciodniowy przegląd teatralnych realizacji tekstów Tadeusza Różewicza. Cykl pokazów zorganizowano dla uczczenia 85. jego urodzin

TOMASZ WYSOCKI

Seria przedstawień to fragment „Archipelagu Tadeusza Różewicza”, jak nazwano całoroczny cykl imprez - spotkań, sesji naukowych, pokazów - zorganizowanych z okazji jubileuszu poety, dramaturga i prozaika. Na jego teatralną część składają się inscenizacje najważniejszych dramatów pisarza i innych jego tekstów.

Już dzisiaj w Teatrze Współczesnym pokazany zostanie spektakl Sceny Plastycznej KUL - „Odchodzi”. Inspiracją dla reżysera Leszka Mądziaka była książka „Matka odchodzi”.

Do poniedziałku obejrzyć będzie można jeszcze spektakle Teatru Narodowego „Kartotekę” i „Duszyckę”, „Do piachu” Teatru Provisorium oraz Kompanii Teatr, a także „Palapkę” toruńskiego Teatru im. Horzycy. Od poniedziałku w Ośrodku Grotowskiemgo w ramach Kina Teatralnego prezentowane będą ekranizacje dramatów autora „Do piachu”.

Wieczory wypełnią przedstawienia, natomiast na przedpołudnie zaplanowano spotkania z teatrologami i twórcami prezentowanych spektakli. Największym wydarzeniem tej części „Archipelagu” będzie z pewnością spotkanie z samym Tadeuszem Różewiczem. Zaplanowano je na piątek o godz. 11 w sali Nehringa w Instytucie Filologii Polskiej.

Więcej o programie „Archipelagu” czytaj w jutrzejszej „Gazecie Co Jest Grane”. ●



Scena Plastyczna KUL w „Odchodzi” jak zwykle wykorzystuje najprostsze środki sceniczne - cień i światło, kawałek tkaniny, szkło

## Mówi Leszek Mądziak



### Rzecz o umieraniu

Tomasz Wysocki: W rozmowach o swoich przedstawieniach nie przyznaje się Pan do źródeł inspiracji. A w przypadku „Odchodzi” wyraźnie Pan mówi, że impulsem do jego realizacji była książka Różewicza.

LESZEK MĄDZIAK: Dla mnie to także było pewne zaskoczenie. Kiedyś w rozmowie z panem Tadeuszem Różewiczem dyskutowaliśmy o „Matka odchodzi”. Podpowiedział, tym ją przeczytał. Wzięłem się za lekturę, bo wiedziałem, że kiedyś spyta, co o niej sądzę. Okazało się, że czytając, od razu widzę obraz. To było dla mnie niesamowite, bo ja nigdy nie sięgam do literatury. Korzystam z tego, co widzę, z pejzaży, z malarstwa. Tym razem konkretna sytuacja okazała się bardzo wizualna. Zobaczyłem w niej gotowy scenariusz. W tytule chciałem skorzystać tylko ze słowa „odchodzi”. To przesunęło ciężar przedstawienia na moje doświadczenia, objęło osoby, które straciłem, a które dla mnie były bliskie.

Do świadomego przeżycia czyjeś

śmierci trzeba w jakiś sposób dojrzeć. Do każdej sytuacji, dotykającej tajemnicy człowieczeństwa, trzeba dojrzeć. Staje się to bardziej świadome, kiedy przecierujemy, że lada moment i nas dotknie takie doświadczenie. Wtedy potrzeba takiej dojrzałości budzi się w nas sama. Po to zrobiłem ten spektakl, żeby dotrzeć do najsilniejszych emocji: cierpienia, straty. Za nimi kryje się refleksja na temat sensu naszej obecności na tym leż padole.

Wraca Pan z tym przedstawieniem z Ameryki. Jak w pełnym witalności Nowym Jorku był odbierany spektakl o umieraniu?

Zrobił na wielu wrażenie. Z dwóch powodów. Po pierwsze - Amerykanie są przyzwyczajeni, że teatr bombarduje ich różnorodnymi, coraz bardziej wymyślnymi rozwiązaniami technicznymi. My z kolei posługujemy się bardzo ubogimi środkami, wykorzystujemy kawałek tkaniny, szkło. Okazało się, że to działa, a nowoczesne, multimedialne zdobycze techniki ich ogłupiają. A po drugie: Amerykanie żyją w ciągłym pośpiechu i nie mają czasu głębiej zastanowić się nad sobą. Nie ma w ich życiu momentu refleksji. W totalnej gonitwie nie dostrzegają procesu przemijania. Nie ma w nich nawet zdziwienia, że ktoś już nie ma, bo tę ludzką lukę wypełnia jakaś inna osoba. I ta spirala ciągle się napędza. Zauważyłem, że rzeka tamtego myślenia, tamtej pogoni dociera i do nas. ●

Scena Plastyczna KUL, „Odchodzi”, reż. Leszek Mądziak.

Wrocławski Teatr Współczesny, ul. Rzeźnicza 12, g. 19 i 20, Bilety 15, 18 zł